

ks. Krzysztof Napora SCJ

BÓG WOBEC GRZECU IZRAELA NA PUSTYNI

Opromieniony światłem nocy paschalnej, nasycony barankiem, którego kości nie były łamane (zob. Wj 12,46), oszołomiony niezwykłą Bożą interwencją, która napęłniła płaczem domy Egipcjan (zob. Wj 12,30), Izrael, który w tę noc uwierzył, że prawdę jest pierworodnym synem Boga rusza w drogę – długą drogę w stronę Ziemi Obiecanej. Bóg nie prowadzi najkrótszą drogą, „żeby lud na widok czekających go walk nie żałował i nie wrócił do Egiptu” (Wj 13,17). Nie mogą iść prosto przez Edom, ponieważ Edomici nie zgodzili się by przeszli przez ich terytoria (zob. Lb 20,18). Zataczają więc szeroki łuk, podążając do Kanaanu od strony wschodniej. Ale ta długa wędrówka sprawia, że Izrael traci cierpliwość. Ciekawe są w tym względzie wyrażenia hebrajskie. Kiedy Pan się gniewa, tekst hebrajski mówi, że „zapala się Jego nos” (zob. Wj 32,11; Lb 11,10.33; 12,9). Kiedy Piśmo podkreśla, że Pan jest cierpliwy – mówi o tym że Pan Bóg ma „długi nos” (zob. Wj 34,6). Kiedy Izrael traci cierpliwość – tekst hebrajski mówi o tym, że „duch Izraela okazał się krótki” (Lb 21,4). I rozpoczyna się szemranie. Kiedy czytamy opis wędrówki Izraela zamieszczony na kartach Pięcioksięgu, szemranie Izraela pojawia się niemal jak refren w opowieści Księgi Wyjścia – zwłaszcza zaś w opowiadaniu Księgi Liczb (Wj 15,24; 16,2.7; Lb 11,1; 14,2.27.29.36). Izrael nieustannie szemrze. Niech nas nie zwodzi to określenie, które w języku polskim sugeruje zniżenie głosu do szeptu i mruczenie pod nosem. Szemraniem określa się niekiedy głośny krzyk i otwartą rebelię. Szemranie Izraela na pustyni przyjmuje bardzo różne formy: od cichego pomruku za plecami Boga i Mojżesza, po otwarty głośny

krzyk i groźbę śmierci, jaką Izraelici kierują pod adresem swoich przywódców; od narzekania – mówiąc opisowo – na wszystko i wszystkich: na pokarm, stan nawierzchni na pustyni, kolor nieba i pogodę – aż po krzyk rozpaczy w obliczu zbliżających się wrogów, wiszącej nad narodem groźby śmierci z głodu czy pragnienia; od cichego płaczu w obliczu potęgi ludów będących w posiadaniu ziemi Kanaan (Lb 14,1) – aż po pełen pychy, pretensji, roszczeń otwarty bunt przeciw Mojżeszowi, przeciw Bogu przeciw Jego prawu. Ale szemranie to tylko jeden z grzechów, których Izrael dopuszcza się na pustyni.

Gdyby chcieć stworzyć kompletny katalog grzechów, których dopuszcza się Izrael w czasie wędrówki przez pustynię, można by ułożyć długą listę. Izrael nie jest posłuszny (Lb 32,11), Izrael narzeka i wydaje się być wiecznie niezadowolony, Izrael sprawia wrażenie, jakby w ogóle nie chciał wyruszyć z Egiptu, jakby to był tylko pomysł Pana lub Mojżesza, Izrael nieustannie ogląda się wstecz, wymyśla niestworzone historie o dobrobycie, którego doświadczać miał w Egipcie, garnkach pełnych mięsa i stołach pełnych ryb (Wj 16,3; Lb 11,5). Izrael idealizuje przeszłość, nie potrafi obiektywnie patrzeć na to, co było – i na to, co jest – wreszcie myśleć mądrze i odpowiedzialnie o tym, co przed nim. Odnajdujemy w Izraelu typowe mechanizmy psychologiczne wskazujące na niedojrzałość: kwaśne winogrona i słodkie cytryny. Izrael uprawia kult złotego cielca. Izrael tańczy i śpiewa – być może uprawia prostytutkę sakralną przed posążkiem Bożka uczynionego z drewna i pokrytego złotem (Wj 32,6). Izrael nazywa bogiem to, co jest tylko dziełem rąk człowieka. Izrael zapomina o tym wszystkim, co Pan uczynił w czasie wyjścia z Egiptu, zapomina o dobroci Pana... (Pwt 32,11) – sprzeciwiając się jednemu z najbardziej podstawowych przykazań: będziesz pamiętał (Pwt 8,2.18; 9,7)! Izrael wszystko wie lepiej. Izrael grzeszy pychą, nie widząc swojego grzechu i wierząc w swoją wyimaginowaną świętość: „Połączyli się razem przeciw Mojżeszowi i Aaronowi i rzekli do nich: «Dość tego, gdyż cała społeczność, wszyscy są świętymi i pośród nich jest Pan; dlaczego

więc wynosicie się ponad zgromadzenie Pana?” (Lb 16,3). To fakt: Bóg powiedział, że są narodem świętym (Wj 19,6) – ale to jeszcze nie znaczy „bezgrzesznym”. Izrael nie wierzy, że z Bożą pomocą może wejść do ziemi Kanaan, że jest w stanie pokonać każdą trudność, że – jeśli Pan tego chce – to nie ma rzeczy niemożliwej. Izraelici płaczą, stojąc u progu Ziemi Obiecanej, ziemi, która rodzi cudowne owoce, ma obfitość wody, w której są miasta zbudowane – jakby czekające na Izraela, sady zasadzone, wykopane studnie – a lud stoi u progu tej ziemi i płacze: „bo na pewno się nie uda”. Izrael ma nieustanne pretensje, bo manna jest zbyt mdła, przepiórki zbyt chude, woda zbyt zimna lub zbyt gorąca, Pan Bóg karze zbyt surowo, Mojżesz mówi zbyt dobitnie i za bardzo się rządzi. Izrael dopuszcza się niewierności, biorąc sobie kobiety spośród Moabitów (Lb 25,1-2) – to jeszcze być może nie byłby grzech według starotestamentalnych przepisów tego okresu – ale Izrael wraz z Moabitkami wprowadza pod swoje namioty kult bożka Baal-Peora (Lb 25,3.5).

Kiedy czytamy opis wędrówki, ze zdumieniem odkrywamy, że pewne wydarzenia wydają się powtarzać. Dwukrotnie czytamy o mannie (Wj 16; Lb 11) i o przepiórkach (Wj 16; Lb 11), kilkakrotnie dowiadujemy się o groźbie braku wody (Wj 17; Lb 20), wielokrotnie redaktorzy biblijni wspominają w tym kontekście szemranie Izraela przeciw Bogu i Mojżeszowi. Pozostawiając na chwilę na boku skomplikowaną historię redakcji tekstu biblijnego, której znakiem mogą być owe powtórzenia, ich obecność w dzisiejszej formie Pięcioksięgu tworzy wrażenie, że Izrael jest wciąż taki sam, że nie zmienia się, że nie zmienia się nawet w obliczu tak niezwykłego doświadczenia, jakim była teofania na Synaju i przymierze, jakie Bóg zawarł z Izraelem.

Wobec tego powracającego nieustannie szemrania ludu, wobec tej kumulacji grzechu Izraela, rodzi się pytanie o reakcję Boga. Czy Bóg jest bezradny wobec grzechu swojego ludu? Jaka jest Jego odpowiedź na grzech, który powraca – wciąż i nieustannie? Czy Bóg kapitułuje wobec niewierności swego ludu?

Szukając w tekście odpowiedzi, medytując nad biblijną historią wędrówki ludu na pustyni – znajdujemy trzy elementy Bożej odpowiedzi na rzeczywistość ludzkiego grzechu.

Po pierwsze, kiedy pochylamy się nad tekstem biblijnym, który mówi o grzechu Izraela na pustyni, odkrywamy niezwykle rolę, jaką odgrywa postać Mojżesza. Bóg przygotował przewodnika dla swojego ludu. Mojżesz wydaje się być pierwszą odpowiedzią Boga na grzech Izraela. Bóg rzeczywiście dał swemu ludowi pasterza – pasterza, który wie, do czego został przez Boga powołany. Według relacji Księgi Wyjścia czy też Księgi Liczb, Mojżesz nie jest wcale chodzącym ideałem. Nie rodzi się w sterylnych, cieplarnianych warunkach, jako niemowlę zostaje porzucony na falach Nilu, wychowany z dala od swej najbliższej rodziny i swego ludu, nigdzie nie pada imię jego ojca, nie znamy imienia jego matki – człowiek bez rodziny, niemal bez rodowodu (zob. Wj 2). Odrzucony przez swój lud, zmuszony do ucieczki, zapomniany przez ludzi i wydawało się przez Boga na długich czterdzieści lat, gdzieś na pustyni, gdzie pasie owce – nie swoje – ale madianickiego kapłana: nagromadzenie nieszczęść, którymi można by obdzielić kilka traumatycznych historii ludzkiego życia.

Mojżesz w doświadczeniu wędrówki przez pustynię jest prawdziwie kapłanem – pośrednikiem pomiędzy ludem i Bogiem. To przed nim wylewają swój żal Izraelici, to do niego w pierwszej kolejności kierują swe pretensje. To przez Mojżesza również Bóg odpowiada ludowi. To za pośrednictwem Mojżesza, w odpowiedzi na przekazane przez niego słowa ludu, Bóg udziela Izraelowi łask na pustyni. Mojżesz przekazuje Izraelowi Boże polecenia i przykazania. Izrael sam prosi o takie pośrednictwo: „Rozmawiaj ty z nami, a my będziemy cię słuchać! Ale Bóg niech nie rozmawia z nami, abyśmy nie pomarli!” (Wj 20,19). Kiedy Izrael doświadcza lęku przed głodem, Bóg przez Mojżesza zapowiada: „O zmierzchu będziecie jeść mięso, a rano nasycicie się chlebem. Poznacie wtedy, że Ja, Pan, jestem waszym

Bogiem” (Wj 16,12). Kiedy lud doświadcza pragnienia, Bóg mówi do Mojżesza: „Weź w rękę laskę, którą uderzyłeś w Nil, i idź. Oto Ja stanę przed tobą na skale, na Horebie. Uderzysz w skałę, a wypłynie z niej woda, i lud zaspokoi swe pragnienie” (Wj 17,5-6). Niezwykła jest ta cierpliwość Boga wobec potrzeb swego ludu...

Ale są również takie sytuacje, kiedy Bóg zdaje się tracić cierpliwość, sytuacje, kiedy Boży gniew zdaje się sięgać już po koniec Jego długiego nosa. I wtedy również z całą wyrazistością ukazuje się rola Mojżesza. Jak czytamy w Księdze Liczb: „Lud zaczął szemrać przeciw Panu narzekając, że jest mu źle. Gdy to usłyszał Pan, zapłonął gniewem. Zapalił się przeciw nim ogień Pana i zniszczył ostatnią część obozu. Lud wołał do Mojżesza, a *on wstawił się do Pana* i wygaś ogień” (11,1-2). Opowiadając z perspektywy Księgi Powtórzonego Prawa historię złotego cielca, którego Izrael ulepił pod Synajem, Mojżesz mówi: „I leżałem przed Panem, jak za pierwszym razem, przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, nie jadłem chleba, nie piłem wody za cały ten grzech, którego się dopuściliście, czyniąc to, co jest złe w oczach Pana, i pobudzając Go do gniewu. Lecz wysłuchał mnie Pan jeszcze i tym razem. Przeląknęłam się bowiem, widząc gniew i zapalczywość, jakimi zapłonął na was Pan, tak że chciał was wytępić.” (Pwt 9,18-19). Ale to nie koniec...

Istnieją przynajmniej trzy teksty, w których Bóg zwraca się do Mojżesza z niezwykłą propozycją: „«Zstąp na dół, bo sprzeniewierzył się lud twój, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej. Bardzo szybko odwrócili się od drogi, którą im nakazałem, i utworzyli sobie posąg cielca ulanego z metalu i oddali mu pokłon, i złożyli mu ofiary, mówiąc: Izraelu, oto twój bóg, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej». I jeszcze powiedział Pan do Mojżesza: «Widzę, że lud ten jest ludem o twardym karku. **Pozwól Mi, aby rozpałał się gniew mój na nich. Chcę ich wyniszczyć, a ciebie uczynić wielkim ludem.**»”(Wj 32,7-10). Albo w innym miejscu: „**Dokądże jeszcze ten lud będzie Mi uwła-**

czal? Dokądże wierzyć Mi nie będzie mimo znaków, jakie pośród nich zdziałalem? Zabiję ich zarazą i zupełnie wytracę, a ciebie uczynię ojcem innego narodu, który będzie większy i silniejszy niż oni” (Lb 14,11-12). Po raz trzeci podobna sytuacja wspomniana jest w Księdze Powtórzonego Prawa (9,13-14). Wielkość Mojżesza – pasterza Bożego ludu polega na tym, że ani razu nie powiedział on: „Zrób tak, jak zamierzasz Panie, zasłużyli na to...”. Cóż Mojżesz odpowiada Bogu? „Mojżesz jednak zaczął usilnie błagać Pana, Boga swego, i mówił: «Dlaczego, Panie, płonie gniew Twój przeciw ludowi Twemu, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej wielką mocą i silną ręką? Czemu to mają mówić Egipcjanie: W złym zamiarze wyprowadził ich, chcąc ich wygubić w górach i zgładzić z powierzchni ziemi? Odwróć zapalczywość Twego gniewu i zaniechaj zła, jakie chcesz zesłać na Twój lud. Wspomnij na Abrahama, Izaaka i Izraela, Twoje sługi, którym przysiągłeś na samego siebie, mówiąc do nich: Uczynię potomstwo wasze tak liczne jak gwiazdy niebieskie, i całą ziemię, o której mówiłem, dam waszym potomkom, i posiadą ją na wieki»” (Wj 32,11-13). Mojżesz odwołuje się do wiernej miłości Boga, przypominając Bożą obietnicę złożoną patriarchom: „Boże przebac, bo jesteś Bogiem wiernym!” – zdaje się mówić. Z kolei w Księdze Liczb Mojżesz odwołuje się wprost do miłosierdzia Boga: „«Egipcjanie słyszeli, że Ty ten naród wyprowadziłeś swą mocą spośród nich, i donieśli o tym mieszkańcom tego kraju. Słyszeli oni, że Ty, Panie, przebywasz pośród tego narodu i bywasz widziany twarzą w twarz; że Twój obłok stoi nad nimi, że Ty wśród dnia idziesz przed nimi w słupie obłoku, a w nocy – w słupie ognistym. Gdy więc ten naród wybijesz do ostatniego męża, narody, które o tym posłyszają, powiedzą o Tobie: Pan nie mógł sprawić, by ten naród wszedł do kraju, który mu poprzysiągł, i dlatego ich wytracił na pustyni. Niech się okaże, Panie, cała Twoja moc, jak przyobiecałeś mówiąc: Pan nieskory do gniewu, bogaty w łaskę, przebacza niegodziwość i grzech, lecz nie pozostawia go bez ukarania, tylko karze grzechy ojców na synach do trzeciego, a nawet czwartego

pokolenia. Opuść więc winy tego ludu według wielkości Twe-go miłosierdzia, tak jak znosiłeś ten lud od Egiptu aż dotąd» (Lb 14,13-19). I, jak mówi Pismo, Bóg zaniechał zła jakie zamierzał zesłać na swój lud (Wj 32,14). Mojżesz jakby przypomina Bogu o Jego miłosierdziu. Mojżesz, który nie tylko wstawia się za ludem, broniąc go przed gniewem Bożej sprawiedliwości, ale który również odsłania jakąś najgłębszą tajemnicę Boga, którą na chwilę przesłonił obłok Bożego zagniewania. Mojżesz jakby odwoływał się do tej intymnej wiedzy o Bogu – wiedzy, którą sam Bóg przekazał mu, objawiając swoje imię: „Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i łagodny, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność” (Wj 34,6-7).

To nie znaczy, że Mojżesz nie przeżywa również chwil zwątpienia, realizując swe powołanie pasterza i pośrednika. Jak czytamy w Księdze Liczb: „Mojżesz usłyszał, że lud narzeka rodzinami – każda u wejścia do swego namiotu. Wtedy rozпалиł się potężnie gniew Pana, a także wydało się to złe Mojżeszowi. Rzekł więc Mojżesz do Pana: «Czemu tak źle się obchodzisz ze sługą swoim, czemu nie darzysz mnie życzliwością i złożyłeś na mnie cały ciężar tego ludu? Czy to ja począłem ten lud w łonie albo ja go zrodziłem, żeś mi powiedział: Noś go na łonie swoim, jak nosi piastunka dziecię, i zanieś go do ziemi, którą po-przysiągłem dać ich przodkom? Skądże wezmę mięsa, aby dać temu całemu ludowi? A przecież przeciw mnie podnoszą skargę i wołają: Daj nam mięsa do jedzenia! Nie mogę już sam dłużej udźwignąć troski o ten lud, już mi nazbyt ciąży. Skoro tak ze mną postępujesz, to raczej mnie zabij, jeśli darzysz mnie życzliwością, abym nie patrzył na swoje nieszczęście»” (Lb 11,10-15). Ten krzyk wydaje się być krzykiem człowieka, który ma już dość bycia przełożonym, który ma dość swej roli pośrednika, który stawać musi pomiędzy człowiekiem a Bogiem – by Bogu mówić o człowieku – a człowiekowi o Bogu. Ale jest to również krzyk, w którym usłyszeć można jakieś niezwykle zaufanie: „Boże, to Ty począłeś ten lud w swoim łonie – pomóż tam, gdzie ludzkie

siły, ludzka cierpliwość zawodzą – tam gdzie grzech zdaje się triumfować...”.

Ten rys postaci pasterza, kapłana, pośrednika, który tak wyraźnie zarysowany został w postaci Mojżesza staje się jakimś wzorcem, według którego kształtować mogę moje kapłaństwo. Bo przecież bywają chwile, kiedy zmęczony bywam grzechem ludzi, momenty, w których brak mi cierpliwości, w których widzę tylko wady i upadki powierzonych mi ludzi – ten rys postaci Mojżesza, który w tym momencie, kiedy w swej bezradności wstawia się za ludem – staje pomiędzy ludem i Bogiem w tej niezwyklej roli pośrednika – właśnie w tym momencie najpełniej realizuje swoje kapłańskie powołanie – i przypomina mi to, co najistotniejsze w moim „byciu kapłanem”. Mówić Bogu o ludziach, o słabościach i upadkach – nie po to, by ich osądzać i potępiać – ale by uzyskać dar przebaczenia. Mówić ludziom o Bogu, który nie potępia, przekazać im dar przebaczenia. Papież Franciszek prosi, „by nie zmęczył nas trud wychodzenia na zewnątrz, by mówić o przebaczeniu...”. Bóg dał swemu ludowi prawdziwego Pasterza – to pierwszy element Jego odpowiedzi na ludzki grzech.

Drugi element Bożej odpowiedzi na ludzki grzech jest nieco zaskakujący. Istnieją przynajmniej dwa teksty biblijne, w których mowa o relacji Boga do człowieka w niezwykle kluczowych momentach historii zbawienia, gdzie egzegeci łamią sobie głowy i pióra, a przyczyną ich rozterki jest małeńki spójnik *ki*. Zaledwie dwie litery w języku hebrajskim, które są w stanie tekst biblijny wywrócić do góry nogami. Cały problem zasadza się na wieloznaczności tego spójnika, może być on tłumaczony jako „ponieważ”, „pomimo”, czasami jako rodzaj wykrzyknika: „o jakże”. Gwoli ścisłości niekiedy nie tłumaczy się go w ogóle.

Jeden z tych dwóch fragmentów występuje w Księdze Wyjścia. Kiedy Mojżesz zwraca się do Boga: „Panie kazałeś mi prowadzić ten lud, a ja nie do końca wiem, jak to robić. Złożyłeś na mnie ciężar tego – a przecież Twoim są ludem, Ty ich zrodziłeś

– daj mi znak, daj mi poznać Twoje zamiary, pokaż, że darzysz mnie życzliwością” (por. Wj 33,12-13). „Pójdę z tobą” – odpowiada Bóg – „czy to Ci wystarczy Mojżeszu?” (por. Wj 33,14). „Jeśli miałbyś nie pójść z nami, nie wyruszamy nawet kroku naprzód” (por. Wj 33,15). I wreszcie to, co kluczowe: „Niech pójdzie Pan pośród nas...” i jako uzasadnienie tej prośby hebrajskie wyrażenie: **כִּי עַם קָשָׁה הָהוּא** (Wj 34,9). Tu właśnie jest ukryty klucz do zrozumienia tego, o czym mówi Mojżesz. Wydaje się naturalne i bezproblemowe przetłumaczyć ten tekst: „niech pójdzie Pan pośród nas, *pomimo* że jest to lud o twardym karku”. Pan, który jest święty i który brzydzi się grzechem i nie zna grzechu, pójdzie ze swym ludem *pomimo* jego grzeszności. A co – jeśli spójnik *ki* przetłumaczymy przyczynowo? Niech pójdzie Pan pośród nas *właśnie dlatego*, że jest to lud o twardym karku, *właśnie dlatego*, że są grzeszni, *właśnie dlatego*, że sami z siebie zdolni są tylko do szemrania i buntu – *właśnie dlatego* niech pójdzie Pan pośród nas. Jak pisze papież Franciszek: „Na ogrom grzechu Bóg odpowiada pełnią przebaczenia. Miłosierdzie będzie zawsze większe od każdego grzechu i nikt nie może ograniczyć miłości Boga, który przebacza”. „Niech pójdzie Pan pośród nas, *właśnie dlatego*, że jest to lud o twardym karku, ale przebaczysz winy nasze i grzechy nasze i uczynisz nas swoim dziedzictwem” (por. Wj 34,9)¹.

Tajemnica miłosierdzia – tajemnica Boga, który pochyla się nad grzesznym człowiekiem, nie tyle *pomimo* jego grzeszności – ale właśnie niejako *ze względu* na to, że człowiek jest grzeszny. „Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska” pisał św. Paweł (Rz 5,20). A Mojżesz? Skąd Mojżesz wiedział, że Bóg, który nie znosi grzechu – nie przestaje pochylać się nad grzesznikiem? Po pierwsze, był tym, który sam doświadczył miłosierdzia. Kiedy patrzy się na historię jego życia

¹ Drugi tekst, w którym teologiczna głębia tekstu zawisła na dwóch małych literkach tworzących hebrajski spójnik *ki*, to opowiadanie o potopie (zob. Rdz 8,21).

– od chwili narodzin aż po kres jego życia, gdzieś tam na zboczu góry Nebo – widzimy Mojżesza otulonego Bożym miłosierdziem. Ten płaszcz miłosierdzia rozciągnął nad Nim Bóg, gdy w maleńkiej skrzyneczce² kołysał Mojżesza na falach Nilu i kiedy z wody podniosły go litościwe ręce córki faraona (zob. Wj 2); kiedy pozwolił mu wzrastać i ocalił w czasie ucieczki po zabójstwie Egipcjanina; kiedy czterdzieści lat błakał się po pustyni i kiedy z ludem uciekał suchą stopą przez Morze Czerwone. Nawet wtedy, gdy karał Mojżesza za niewierność przy wodach Meriba, nie przestał otulać go płaszczem miłosierdzia, bo przecież pozwolił mu umrzeć z oczyma utkwionymi w ziemię, do której prowadził lud, a „w chwili śmierci miał Mojżesz sto dwadzieścia lat, a wzrok jego nie był przyćmiony i siły go nie opuściły” (Pwt 34,7). Mojżesz, który głosi miłosierdzie, ponieważ sam go doświadczył. „Spowiednikami stajemy się przede wszystkim wtedy, gdy wpierv sami jako penitenci szukamy przebaczenia” – pisze papież Franciszek.

Trudno zrozumieć tę przenikliwość Mojżesza zaglądającego wprost w serce Boga bez wczytania się w te fragmenty, które mówią o jego zażyłości z Bogiem, które określają go jako przyjaciela Boga, które mówią o dniach i nocach spędzonych w ciszy przed Panem. Nie sposób zrozumieć tej niezwyklej wiedzy bez wczytania się w wersety, które mówią o tym, jak Bóg odsłania przed Mojżeszem tajemnicę swego serca, objawiając Mojżeszowi swoje imię: „Jestem, który Jestem” (Wj 3,14). To przedziwne, ale Mojżesz wypowiada imię Boga tak, jak może je wypowiedzieć tylko Bóg. Tylko w ustach Boga słowa „Jestem, który Jestem” są prawdziwe. W ustach człowieka mogą one brzmieć tylko „jest, który jest” – tymczasem Mojżesz poznaje imię, czyli istotę Boga w takiej formie, w jakiej zna je tylko Bóg. I znów odwołując się do dokumentu *Misericordiae vultus*: „Aby być zdolnymi do miłosierdzia, powinniśmy najpierv nastawić się na

² Jej nazwa w języku hebrajskim to *teva* – dokładnie tak samo, jak słowo użyte na określenie arki zbudowanej przez Noego.

śłuchanie słowa Bożego. To oznacza odzyskanie na nowo wartości ciszy, aby móc medytować słowo, które jest do nas zwrócone. W ten sposób możliwa jest kontemplacja miłosierdzia Boga i przyjęcie go jako własnego stylu życia”.

Wreszcie ostatni, trzeci element Bożej odpowiedzi na ludzki grzech. Jak mówi Księga Liczb:

„Od góry Hor szli w kierunku Morza Czerwonego, aby obejść ziemię Edom; podczas drogi jednak lud stracił cierpliwość. I zaczęli mówić przeciw Bogu i Mojżeszowi: «Czemu wyprowadziliście nas z Egiptu, byśmy tu na pustyni pomarli? Nie ma chleba ani wody, a uprzykrzył się nam już ten pokarm mizerny». Zesłał więc Pan na lud węże o jadzie palącym, które kąsały ludzi, tak że wielka liczba Izraelitów zmarła. Przybyli więc ludzie do Mojżesza, mówiąc: «Zgrzeszyliśmy, szemrząc przeciw Panu i przeciwko tobie. Wstaw się za nami do Pana, aby oddalił od nas węże». I wstawił się Mojżesz za ludem. Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: «Sporządź węża i umieść go na wysokim palu; wtedy każdy ukąszony, jeśli tylko spojrzy na niego, zostanie przy życiu». Sporządził więc Mojżesz węża miedzianego i umieścił go na wysokim palu. I rzeczywiście, jeśli kogoś wąż ukąsił, a ukąszony spojrzał na węża miedzianego, zostawał przy życiu” (Lb 21,4-9).

Dla nas biblijny wąż kojarzy się przede wszystkim z rajem, z upadkiem człowieka, którego wąż jest pośrednią przyczyną: „Szatan – wąż starodawny” (zob. Ap 12,9). Tymczasem wąż podwyższony przez Mojżesza staje się przyczyną uzdrowienia. Wąż ten jeszcze w VIII wieku przed Chrystusem przechowywany był w świątyni jerozolimskiej – wymiotła go stamtąd prawdopodobnie dopiero reforma Ezechiasza (2 Krl 18,4). Jaki jest sens tego znaku? Oczywiście, należałoby się wczytać w teksty magiczne i egzorcystyczne starożytnego świata. Jednak bez zagłębiania się w detale, można powiedzieć, że idea tego obrazu jest taka, że chorobę można zwalczyć tylko tą samą mocą, która chorobę wywołuje. Na język dzisiejszego świata można to prze-

łożyć, używając obrazu szczepionki. Niszczycielską moc wężowego jadu może – dzięki mocy Bożej – pokonać tylko moc węża wywyższonego na palu.

Ale to nie koniec biblijnego obrazu wywyższonego węża. Nawiąże do niego św. Jan, który w trzecim rozdziale swej Ewangelii napisze: „A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w niego wierzy, miał życie wieczne” (J 3,14-15). I zaraz potem słowa, które wyjaśniają, gdzie źródło tego wywyższenia, które dać ma życie wieczne: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Jan jeszcze dwukrotnie wspomni o wywyższeniu Syna Człowieczego. Raz w kontekście sporu z Żydami: „Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że JA JESTEM” (J 8,28). To przedziwne, ale znajdujemy tu odniesienie do historii imienia objawionego Mojżeszowi, imienia, które odsłania istotę miłosiernego Boga.

Po raz trzeci wzmianka o wywyższeniu pojawia się w 12 rozdziale Ewangelii wg. św. Jana: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32). Czwarty obraz wywyższenia – choć już bez użycia tego charakterystycznego słowa – to rozdział 19: Baranek wywyższony i zabity, i kość jego nie była złamana, a serce jego otwarte na krzyżu włócznią żołnierza (J 19,34). To On jest ostateczną odpowiedzią Boga na ludzki grzech. „Będą patrzeć na Tego, którego przebili...” (J 19,37). Tak jak zaprasza nas papież Franciszek: „Rok święty Nadzwyczajny jest zatem po to, aby w codzienności żyć miłosierdziem, które od zawsze Ojciec rozciąga nad nami. W tym Jubileuszu dajmy się Bogu zaskoczyć. On nigdy nie przestaje otwierać drzwi swojego serca, by powtarzać, że nas kocha i że chce dzielić z nami swoje życie”.